

List z Guciowa

Żyją Chmury i Słońce, żyje Wiatr i Góry, żyją Trawy, żyje Człowiek. W jakiej kondycji jesteś Człowieku?

W kopalnych uczuciach są klimaty, nastroje, tajemnice i jakieś nie kończące się rodzenie piękna. Nauka i technika systematycznie i statystycznie obdziera nas z nastrojów, klimatów, uczuć i piękna. Gdzie można się leczyć z brzydoty statystyczno-mechanicznej? W Guciwie! Tak, w Guciwie. Trzeba zbudować i dać przykład dla innych miejsc.

Ile jest wsi we wschodniej Polsce zamkniętych na trzy spusty przed ludźmi potrzebującymi przestrzeni i piękna? Dlatego proponujemy mapę jakiej Polska jeszcze nie miała. Mapę Wartości – w skali 1:1000, która objęłaby stopniowo cały kraj. Mapa wartości uwzględniałaby po raz pierwszy psychikę Zbocza, Miedzy, Śródpólnych Drzew, Murszejących Drewnianych Kapliczek czy Żydowskich Cmentarzy, uwzględniałaby również psychikę krajobrazów, które, są już wyłącznie naszym dziełem: wiejskich bloczków, alei topolowych sadzonych w czynach partyjnych, pegeerzysk, geesowisk i innego paskudztwa mikrofalowo-betonowo drutowego.

Jeżeli potrafimy wpisać „ojczyznobraz” psychiczny, subiektywny, w tę mapę, to będziemy mogli o wiele skuteczniej niż dotychczas bronić urody i różnorodności w nas samych i wokół nas.

Subiektywne musi zrównoważyć obiektywne, w przeciwnym razie my „pięknoduchy” będziemy ciągle marginesem, nieszkodliwymi wariatami i dziwakami. Mapy Wartości towarzyszące wszelkim planom zagospodarowania przestrzennego mogłyby skutecznie powstrzymać naszych technokratów przed cywilizowaniem wszystkiego co się da.

Jakże często rabujemy i nie wiemy, że rabujemy. A przecież cyniczny biurokrata i wrażliwy poeta mogliby mieć takie same prawa do decydowania o losach Ziemi.

Pragniemy stworzyć takie mapy, a także myśli i konkretne dzieła, które pozwoliłyby mieszkańcom Polski wschodniej być **równorzędnymi** partnerami dla bogatych przybyszów inwestorów. Gdy pojawią się wielcy inwestorzy (a pojawią się liczniej już za kilka lat) wierzymy, że mieszkańcy wschodniej Polski będą mogli wystąpić wraz z ich krainami wystąpić już jako podmiot, a nie przedmiot.

Stworzyć pola do podmiotowego zarabiania pieniędzy. Do tej pory takich pól nikt nie stworzył. Może nie wiadomo jak? Rozmyślało się to w nudnych, teoretycznych dezyderatach bądź też technokratycznie przeliczano tę część Polski na tony i kilometry kwadratowe, by wmówić nam, że do Polski B z reguły trzeba dopłacać. W naszej „nowej rzeczywistości” potrzebna jest idea małych podmiotów świadomych walorów, ale i zaniedbań Polski Wschodniej. Przedmiot sprzedaje się tylko raz! Podczas gdy podmiot może przynosić ciągle dochody, nie tracąc na swoich wartościach, a nawet je wzbogacić – Zagroda Guciów.

Potrzebna nam jest odwaga i żywa wiara w to co robimy. To my tworzymy te pola, dzikie pola dla nowych dziedzin i działalności. Nasz tutejszy los i nasza przyszłość zależy od tego jak będziemy się otwierać: przedmiotowo, czy podmiotowo?

Czy nie będziemy przedmiotem pogardy zamieniając lasy na zręby zupełne, europalety do Niemiec, a potem te zręby zamienimy na dzikie wysypiska śmieci i szamba?

Czy nie będziemy przedmiotem pogardy, my, którzy wycinamy z miedz krzewy tarniny, kaliny, dzikiej

róży dla dużych firm farmaceutycznych z tzw. Zachodu?

Czy nie będziemy przedmiotem pogardy, my, którzy nie stawiamy żadnych warunków dotyczących lokalizacji 100 metrowego masztu (firma Centertel na Roztoczu)? Ta firma postawiła maszt w Szczebrzeszyńskim Parku Krajobrazowym, na wzgórzu, z którego był widok mistyczny na lasy Roztocza i Puszcę Solską, a poparli ją urzędnicy i naukowcy od ochrony przyrody...

Czy nie będziemy przedmiotem pogardy, my, którzy odrzuciliśmy dobrą tradycję, by chlać pryte i w betonowych remizach OSP słuchać łomotu Zwanego „muzyką”?

Nasza wina. Nie stworzyliśmy Mapy Wartości - map wstrętu i zachwytu, uczuć i obojętności. Człowieku, nie tylko temperaturą powietrza można się zajmować...

Szkaradztwa, które się dzieją u nas można wyrazić tak: Jestem w zamojskim. Wśród ludzi. Kim oni są? Zaniósł mnie tu: małe kliczki, małe paczki młodzieżowe. Proboszcz sobie, chłop prosty klnie. Tam posadka zaciszna, ów pełni funkcję. Małe mieszkanko, mały handelek, trochę kwiatów - stabilizacyjka. Czytaliśmy wiersze Stachury, były świece i sernik własnej roboty. Kultura.

Kto tam znów idzie z łbem spuszczoneym? To ludzkie, tutejsze, takie wynędzniałe - idzie. Ludzie nieloty, chodzą po zaułkach swoich pieniędzy. Ten pomknął traktorem, inny bieży polonezem. Dogląda się tu swoich bytów, by odbył mógł wydalić lepsze niż gorsze. Cut, cut. Duma zamieniła się w fizjologię! Kupić materiały, drogie materiały, kupić materiały.

A w chliwku dnieje, małe oczka świni, małe okna w chliwku. Tobie Świnio słońce zagląda pod powieki i człowiek się z tym pogodził. Świnio! Tu z chliwka wydalają rury, a ty piszesz o duchu. Strzeż się. Duch stąd uciekł w ubiegłym wieku do wąwozów. Nie wzywaj wilka z lasu, nie wzywaj. Żebyś Ty świniucha słuchała kazania wiedziałaś Ty jak się z duchem rozprawić. Ten duchowny, co wczoraj wrąbał kaczkę ze śliwkami i [...] już by Cię świniucha uduchowił.

Tutaj koguty pieją, pora wstawać. Papierosik, autobusik, pracka i w dom. Mnie dobrze. Przez dach się nie leje, jeść mam co i oglądam fajne filmy. Nasze pojechały kosić żyto, żeby mieć co młócić zimo. Robociska pełno, jaż nie wiadomu za co się łapać. Śrutownik trza uszykować i zemlić, bo co bedo świniucha jadły, a opryski drogie tygo roku. Co to bedzie? I nawozy drogie. Drożynna.

W tym samym czasie, gdzieś daleko od chama widzę młodą panią w drogerii. Pani waha się, po czym posiadała mazidło: i to rzadkie i to gęste. Będzie zapach po oprysku. „Drogie opryski w tym roku”. Ach, ach kochanku wytańcz mnie, wykończ mnie, aspirować, aspirować, aerobic, jogging, orgasm. Ach miasto... Ach miasto: tu anulują umowę, tam mazda jedzie ulicą. Tam profesor w archiwum. Praca, praca będą notaty. Itd...

Stach Jachymek

z perspektywy Guciowa na Roztoczu